

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Wykwintne w smaku
MARMOLADKI CZYSTO OWOCOWE
SOBOLEWSKIEGO

!! Wszędzie do nabycia !!

A. Sobolewski i Ska, Podgórze. Tel. 2040.

Kronika tygodniowa.

Już w poprzedniej kronice zaznaczyłem w kilku słowach, że rok 1912., kończąc swój doczesny żywot, pozostawia po sobie bardzo przykre wspomnienie, dziś podejmuję ten sam temat, choć bynajmniej nie mam zamiaru kreślić dokładnie jego dziejów.

Zostawiam to komu innemu, jakiemuś n. p. historykowi, który na tle tegorocznych wydarzeń politycznych mógłby z łatwością osnuć, jeśli nie po ważną rozprawę, to przynajmniej bodaj nastrojową nowelkę lub muzyczny dramat, w którym „nieboszczyk” wchodzi na Himalaje i tam znosi janie... jak powiada pewien utalentowany poeta, broń Boże jednak nie ks. Baka.

Owem jażem to właśnie wojna Unii bałkańskiej z Turcją, miejscem zaś, gdzie je zniesiono, niestety, nie Himalaje, ale Bałkan.

Obecnie znajduje się ono w stanie wylegania, a wysiadują je w Londynie członkowie komisji pokojowej i ambasadorowie, biorący udział w „reunio- nie”, który ma rozstrzygnąć, co się stanie z Turcją.

Nie przesadzajmy wypadków, konferencje powinny się skończyć za kilka dni, kto wie, czy nawet nie przed świętami, a epilog powinien być tego rodzaju, że Bułgaria i jej sprzymierzeńcy dostaną po kawałku tureckiego terytorium z ojcowską jednak admonicją, aby na przyszłość dali spokój Europie i nie narażali jej na kłopoty.

W to, aby owe rokowania miały się zakończyć wojną, nie wierzę, chyba się członkowie Unii pobrali za łby, dzieląc się tureckim spadkiem.

Ale i na to nie zgodzi się Europa, która na rok 1913. pragnęłaby spokoju, by mózgi odetchnąć po tych tarapatkach, jakie przeszła.

Miejmy nadzieję, że anioł pokoju, z różdżką oliwną w dłoni, pokona Marsa, który w roku 1912. tak łutnie potrzaskał mieczykiem i dzwonił ostrogami.

Powiadają wprowadzić astrologowie, że rok 1913. będzie feralnym, ponieważ ma w ogonie trzynastkę, ja jednak wychodzę z tej zasady, że pechowiej- szym był poprzednik, gdyż suma poprzeczna jego cyfr wynosiła akurat trzynastkę, podczas, gdy u owego trzynastego, równa się czternastce.

Ponieważ zaś czternastka, według zasad nieboszczyka Archimedesza, składa się z dwu siódemek, a siódemka jest ulubioną cyfrą wybranego narodu, który ongiś Mojżesz na utrapienie świata przeprowadził przez morze Czerwone — miejmy nadzieję, że Fortuna bodaj w tym roku zwróci się ku nam przodem i w nagrodę, żeśmy w r. 1912. cierpliwie znosili różne dolegliwości i zmartwienia, w r. 1913. wysypie na nas całą masę podarków z swego rogu obfitości.

Aby to jednak nie były aeroplany, dreadnoughty, karabiny maszynowe lub inne wojenne przyrządy, które tylko niepotrzebnie obciążają budżety wszystkich państw, tak zwanych kulturalnych, a broń Panie Boże, także i nie nowe podatki, jakimi w zastępstwie pani Fortuny chciałby nas pan minister skarbu uszczęśliwić!

Mężczyźni obawiają się najbardziej podatku starokawalerskiego, stare panny cieszą się natomiast z niego i za tę cenę gotowe są nawet zgodzić się na zniesienie loterii liczbowej, zapowiedziane przez Jego Ex. elencję.

W razie, jeśliby Rządowi udało się przeforsować nową ustawę, popyt na rynku małżeńskim wzmógłby się ogromnie, zwłaszcza, że karnawał tegoroczny będzie bardzo krótki, kto więc zechce nałożyć na się słodkie więzy hymenu... (to wyrażenie wynalazł stanowczo kawaler, nie żonaty...), musi się spieszyć, gdyż Popielec za pasem!

Wątpię jednak, czy panu Zaleskiemu uda się ten figiel, przygotowuje się bowiem obstrukcja, nie

przebierająca w środkach i daleko sroższa, niż obecna, zapowiedziana przez Czechów, Słowaków i galicyjskich Tyrolczyków, którzy jednym okiem patrzą na Zachód, drugie kierują ku Wschodowi.

Polityczni okuliści na konsylium, które odbyło się u hr. S. ũ għha i Hassarka, orzekli, że na to obstrukcyjne zezowanie jest tylko jedna rada, mianowicie radykalna operacja czyraka uniwersyteckiego, której miałby dokonać prymaryusz dr Bobrzyński, choć on jest specjalistą od prawa, a nie chirurgii. Asystować mają mu Leo, Stapiński i Głębicki, każdy jednak podaje inną metodę operowania, wobec czego do zgody dojść nie może.

Wracamy jednak do owej starokawalerskiej obstrukcji, na którą żaden Hunyady nie pomoże! Przeciw propozycji głosować będą wszyscy kawalerowie i ojcowie bezdzietni, także część tych, którzy wydali już za mąż córki, a mają synów kawalerów, wobec czego nie wątpię, że Rząd nie znajdzie stanowczo większości, a co za tem idzie, pan minister skarbu będzie zmuszonym podać się do dymisji. Będzie ona naturalnie przyjęta, na portfel po nim czeka bowiem sporo kandydatów. W samym Kole Polskiem jest ich trzydziestu ośmiu, a każdy jest pewnym, że przy biurku, przy którym pracował ongiś ś. p. Juliusz Dunajewski i im przyjdą zbawienne pomysły, jak ratować c. k. zagrożone finanse ojczyste.

Radzę więc panu ministrowi, by dał spokój tym niebezpiecznym eksperymentom, które tylko dla niego mogą się skończyć fatalnie, zwłaszcza, że po tak chudym roku, jakim był rok 1912., nawet najbardziej energiczny c. k. sekwestrator podatkowy z biednego starego kawalera ani centusia nie wygniecie!

Co się mnie tyczy, powinienem właściwie gardłować za wprowadzeniem onego podatku, gdyż może udałoby się wypchać w świat trzy pociechy, które, jako one niepolewane kwiatuszki, więdną w czterech ścianach swego panińskiego pokoiku, z jednej jednak strony działałem zawsze w imię słuszności i stawałem w obronie uciśnionych, z drugiej zaś wiem, że i kawalerski podatek na nic im się nie zda, przekroczyły bowiem dawno staropaniński Rubikon, a nie posiadają posagu.

Takiej panny zaś żaden młodzieniec, nawet pod grozą starokawalerskiego podatku nie wzięnie z domu rodzicielskiego!

Dzięki temu, prawdziwie męskiemu wystąpieniu w tej tak zasadniczej sprawie, imię, me aczkolwiek skromnie ukryte, jak fiołek w trawie, powinno zastąpić w całym świecie, gdziekolwiek żyją kawalerowie, którzy też, widząc we mnie swego orędownika, gotowi może nawet pomyśleć o jakimś skromnym dla mnie pomniczku.

Z góry jednak wypraszam się od tego zaszczytu, wiem bowiem, jakie każda pomnikowa historia musi przechodzić w Krakowie koleje...

Chyba, że obiorą inne miejsce, nie Kraków, tu bowiem byłoby ciężko, gdyż nie posiadam świadectwa prawomysłowości politycznej, wystawionego przez zarząd krakowskiej partii demokratycznej, która wyraźnie oświadczyła, że nad Wisłą jest miejsce na pomniki tylko dla c. k. demokratów.

Zachodzi też i inna jeszcze okoliczność, dla której nie życzyłbym sobie tego rodzaju uczczenia.

Od pewnego czasu przyzwyczailiśmy się wołać głośno i pisać: Popierajmy przemysł krajowy!... a kupujemy z przyjemnością wszystko, co nam daje zagranica, tam zaopatrujemy się w to, co u nas jest tańsze i lepsze, ale nie posiadamy owych kabalistycznych znaków: D. R. P. albo D. R. G. M. (*Deutsches Reichs Patent* albo *Deutsche Reichs-Gesetz Marke*).

Kto na miejscu u swoich pokrywa swe zapotrzebowania ten traci prowincją!

Otóż, obawiam się, że ów pomnik w całości lub choćby tylko w części byłby sporządzony poza granicami kraju, co dałoby znów powód do zupełnie słusznej polemiki, a skończyło na tem, że otrzymałbym straż honorową w postaci co najmniej dwu stróżów bezpieczeństwa, którzy dniem i nocą musieli by mnie mieć na pieczy.

Am nie przypuszczałem, że tak błahy temat, jak podatek starokawalerski, którego zresztą dotąd jeszcze nie ma, potrafi mnie zawieść tak daleko i opamiętałem się dopiero, gdy wzięłem w rękę egzemplarz *Illustrowanego Kuryera*, bez którego nigdy spać się nie mogę.

Wyczytałem tam coś, co mnie tak przestraszyło, że reszta wiosów, którymi misternie zakrywam część łysiny... (tak zwana: pożyczka z kraju...) wypowiedziała odrazu posłuszeństwo i stanęła dęba...

Już pani de Tréjes wspominała półgębkiem o trzech siemach ziemi, które w r. 1913 mają nawiedzić Europę teraz znowu profesor uniwersytetu w Fina- de-fi., jakiś pan Albert Nobless, zapewnia jak najso-

lenniej, że za lat sześćdziesiąt pięć Europy nie będzie! Zniknie ona zupełnie z mapy kuli ziemskiej, a przyczyną będzie wybuch wulkaniczny...

Według jego twierdzenia kora ziemska w tej części, na której leży Europa, jest podminowana galeryami,apełnionymi gazami wulkanicznymi, które tylko czekają sposobności by się wydobyć na zewnątrz. Jednym słowem Europa cierpi na wiatry...

Czego te wybuchy nie zniszczą, tego dokona ocean, który pewnego pięknego poranku pochłonie Europę, a zacznie od butów, to jest od Włoch, wiadomo bowiem, że taki kształt ma ten półwysep.

Ale i na tem jeszcze nie koniec!

Przewroty wulkaniczne zmieniają kierunek gorącego prądu oceanu (tak zwanego Golfstrom) i przybliżają go ku wybrzeżom Ameryki, co będzie miało taki skutek, że resztki biednej Europy, zapadłej już w ocean, to jest najwyższe jej punkty, pozbawione ciepła, pokryje warstwa lodowa!...

Dzięki Bogu przynajmniej, że ma to nastąpić dopiero za lat sześćdziesiąt, kiedy już niejeden z nas będzie spoczywał spokojnie na cmentarzu rakowickim. Doczekają tej milej perspektywy chyba nasze dzieci, albo może i wnuki!

Jeśli pan Nobless się nie myli, sądziłbym, że już zawczasu należałoby pomyśleć o środkach zaradczych, aby potem nie mieć powodu do narzekania, że „mądry Polak po szkodzie”...

W pierwszej zaś linii powinna c. k. Rada Szkolna krajowa „wysadzić” ze swego łona ankietę, która opracowała nową mapę kuli ziemskiej z uwzględnieniem zatopionej już Europy i ewentualnych zmian terytoryalnych na półwyspie bałkańskim, zdałoby się też gromadzić zapasy węgla i innych materiałów opałowych, oraz przygotować odpowiedni statek, na którym nasi następcy mogliby szczęśliwie wyemigrować do Ameryki, gdyż ona będzie wówczas ową ziemią obiecaną, gdzie cetnar metryczny węgla, kosztować będzie dwa halerze, a i tak nikt go nie kupi, gdyż łatwo obejść się bez niego...

Wiadomość o wywodach pana Noblessa podzielała i na członków austriackiego parlamentu, którzy wobec tego postanowili zaniechać obstrukcji i na delegatów, biorących udział w konferencji i reunio- nie londyńskim, bo i pocóż kłopotać sobie niepotrzebnie głowę jakimiś politycznymi błahostkami, skoro tak, czy owak, czeka nas koniec świata!

Ale dopiero, licząc od dziś, za lat sześćdziesiąt i pięć!

Tymczasem więc używajmy życia, a rok 1913 niech będzie pierwszym z tej kopy lat tłustych i wesołych, które nam jeszcze na tym padole europejskim pozostają.

Tego dziś życzy

Kronikarz.



Nowo otwarty Magazyn broni

pod firmą

R. Gliniecki i B. Wierzejski

w Krakowie, ul. Szewska L. 2

poleca **bogaty wybór broni** wszelkich systemów, przyborów myśliwskich, sportowych oraz **własną pracownię i warsztaty reparycyjne.**

IKA-ABADIE

TUTKI ZE STERYLIZOWANĄ WATĄ

Papier ten wyrabia się z najdelikatniejszych włókien roślinnych bez domieszek - farbowych, wyłącznie we fabrykach

„Société Abadie w Paryżu”

Papier ten pali się lekko i równo i nie wywołuje żadnego drapania w gardle.

Sztuka zdobycia majątku

Na mnóstwo zapytań o tę niepospolitą książkę odpowiada się, iż ma ona 320 stron i kosztuje sprowadzona od autora z przesyłką K 3-50. Autor, prof. Stefan Górka mieszka w Krakowie, ul. Karmelicka 21 i posyła bezpłatnie każdemu, kto żąda, dokładny opis i treść tej książki.